

Brudna gra wobec PiS na przykładzie politologa Kazimierza Kika

9 września 2010



Na portalu Wirtualna Polska ukazał się wywiad – rozmówcą politolog profesor Kazimierz Kik. Odniosę się do kilku najbardziej dyskusyjnych czy nawet nieprawdziwych wypowiedzi Pana profesora.

Kazimierz Kik: „jego wynik był dobry, ale kiedy minęła atmosfera euforii, została już tylko klęska, a ona jest matką rozliczeń. Kaczyński trafnie ocenił, że list Migalskiego i działania „gołębi” – Poncyłjusza, Kluzik-Rostkowskiej i innych – mogą doprowadzić do rozprężenia, rozdiskutowania się partii, a zbliżają się wybory samorządowe, które mogą zadecydować o losie PiS-u i jego samego. Do tych wyborów PiS musi przystąpić zdyscyplinowany. Kaczyński wie, że stracił wszystkie atuty. Nie ma już świeżości politycznej, którą prezentował w 2005 r., brata, który był jego głównym instrumentem politycznym, stracił także niemal całkowicie wiarygodność po kilku przegranych bojach.”

Pan profesor nie dostrzegł, że dyskusja w PiS rozpoczęła się nie od krytyki kampanii wyborczej, ale od krytyki działań

liderów ugrupowania już po kampanii. Dopiero później dyskusja rozszerzyła się na inne wątki. Nazywanie wyniku w wyborach prezydenckich klęską jest kuriozalne nie tylko z powodu skali poparcia dla kandydata PiS, wielu polityków i analityków uważa, że cała władza w rękach PO przybliżyła PiS do wygranej w wyborach parlamentarnych – nie ma na kogo zrzucić odpowiedzialności za coraz gorszą sytuację w kraju, a kolejne wpadki prezydenta Komorowskiego jak witanie się po polsku z urzędnikami w Brukseli czy nadająca się do kabaretu przemowa na dożynkach w Częstochowie dodatkowo osłabiają obóz rządzący. Po zwycięstwie Jarosława Kaczyńskiego trzeba by również wybrać nowego prezesa, który w ciągu kilku miesięcy mógłby mieć problem ze zbudowaniem autorytetu porównywalnego z poważaniem jakim cieszy się były premier RP.

W żadnej partii publiczne dyskutowanie o wewnętrznej sytuacji partii nie pozostałoby bez konsekwencji, bo jest to dla takiej partii szkodliwe. Dlaczego politycy PO nie krytykują publicznie ministrów oraz premiera Tuska za utrzymywanie na posadach nieudolnych ministrów? Przecież rząd PO-PSL cieszy się mizernym poparciem, jedynie poparcie dla samego premiera jest dość duże (co zresztą jest zabawne – dobrym szefem nie może być człowiek, który przez kilka lat nie dostrzega, że zatrudnia gromadę nieudaczników). Jeśli już zdarza się jakaś krytyka jest bardzo szybko tłumiona, na przykład Waldemar Pawlak niewybrednie zbeształ Janusza Piechocińskiego, kiedy ten ośmielił się go skrytykować.

Profesor Kik stwierdza, że Jarosław Kaczyński utracił niemal całkowicie wiarygodność po kilku przegranych – to ciekawe biorąc pod uwagę, że poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości utrzymuje się w sondażach (które przecież nie zawyżają poparcia dla PiS czy Kaczyńskiego, a często wręcz przeciwnie) na poziomie około 35%, a w sondażach zaufania sam prezes notuje blisko 50% poparcie – wskaźnik nieufności do Jarosława Kaczyńskiego również jest znaczny, ale mimo zmasowanej kampanii medialnej diagnoza Kazimierza Kika jest jaskrawo

nieprawdziwa. Jeśli już oceniać wiarygodność polityków to znacznie niższa jest Donalda Tuska, który już sam nie jest chyba w stanie zliczyć ile razy oszukał wyborców. Bronisław Komorowski nie zawiódł wyborców tak wiele razy, ale jedna z jego obietnic przekracza poziom absurdu – otóż w kampanii prezydenckiej Komorowski obiecywał zniżki na przejazdy dla studentów nie bacząc na fakt, że taki projekt zniżek (który przecież w trakcie prac w parlamencie można poprawić, dowolnie zmienić) od wielu miesięcy przetrzymywał w swojej szufladzie jako marszałek. Profesor Kik chyba nie wie, że wiarygodności nie traci się przegrywając wybory, ale próbując zrobić ze swoich wyborców durniów jak robią to Tusk czy Komorowski w opisany powyżej sposób.

Kazimierz Kik: „PiS staje się jedyną w Polsce partią wodzowską, scentralizowaną, rodzajem PZPR. Tyle, że na czele PZPR stał pierwszy sekretarz, a obok niego było jeszcze biuro polityczne. W PiS jest tylko pierwszy sekretarz, a biuro wokół niego to małowańce. Wszystkie pozostałe partie są demokratyczne, w Platformie mamy i Palikota i Gowina, mamy bogate nurty, które nie są eliminowane, w SLD mamy Olejniczaka i Napierańskiego, i Arłukowicza. Nawet w PSL jest Piechociński i Pawlak.”

Choć profesor Kik zna rządy PZPR z autopsji to jakby nie pamiętał, że skupiała właśnie wiele nurtów (wyjątki czyli ZSL i SD były oparte na podziale klasowym i mniej znaczące). Tymczasem to właśnie w demokracji partia powinna skupiać ludzi o zbliżonych poglądach i mieć klarowny program. Z tego punktu widzenia to raczej PO jest bliżej do PZPR z Gowinem i Palikotem mającymi w wielu punktach całkowicie sprzeczne poglądy, Platforma przyjmuje też radnych LPR w Krakowie a w tym samym czasie wiąże się z lewicową Danutą Hubner i flirtuje z Włodzimierzem Cimoszewiczem. Ciekawe ilu wyborców głosujących na PO wie, co tak naprawdę popiera, jaki program będzie realizowała partia? Oczywiście wyborcy sympatyzujący z Gowinem liczą na działania postulowane przez niego, a wyborcy

Palikota na realizację programu lewicowego – z góry wiadomo, że wielu z nich na pewno zostanie oszukanych. Przykład SLD również jest słaby – przecież przewodniczący SLD publicznie sugerował swoim krytykom, żeby odeszli z partii. Zaś na przykład obecność Olejniczaka na wiecu wyborczym Bronisława Komorowskiego wywołała irytację Napieralskiego, który jak ognia unikał skojarzenia SLD z którąś ze „skłóconych partii prawicy”, jak opisywał PO i PiS. Także w PSL po wymianie ostrych słów obu panów konflikt uległ wyciszeniu.

Kazimierz Kik: „Tusk nie posunąłby się do usunięcia Schetyny, on nie może decydować jednoosobowo, a Kaczyński przecież pozbył się swojego zastępcy Ludwika Dorna.”

Ludwik Dorn notorycznie krytykował w mediach działania władz PiS, a to uniemożliwiało skierowanie do wyborców spójnego komunikatu – w ten sposób partia nie mogła funkcjonować, z perspektywy czasu można nawet zastanawiać się czy Dorn nie odszedł zbyt późno. Pan profesor zapomniał, że Tusk wyrzucił, zmusił lub skłonił do odejścia całą plejadę ważnych polityków Platformy, łącznie z jej założycielami: Andrzeja Olechowskiego, Macieja Płażyńskiego, Jana Rokitę, Zytę Gilowską czy Pawła Piskorskiego. Schetyna ma nad tymi wybitniejszymi od niego postaciami tylko tę przewagę, że układał listy wyborcze, był także wtajemniczony w finansowanie kampanii wyborczych PO – zatem jego usunięcie byłoby ryzykowne, a nie wynika ze świetnych mechanizmów wewnętrznych w Platformie zapobiegających eliminacji konkurentów Tuska jak sugeruje politolog.

Kazimierz Kik: „Jarosław Kaczyński będzie się posuwał do fałszowania historii, do zniekształcania postaci Lecha Kaczyńskiego, nie będzie liczył się z żadną prawdą obiektywną, bo dla niego będzie najistotniejsze, żeby w ten mit uwierzyli ci, którzy stoją obok niego.”

Pan profesor zakłada widać, że ocena historii Tadeusza Mazowieckiego, Henryki Krzywonos czy Lecha Wałęsy jest

prawdziwa, a historia widziana oczami prezesa Prawa i Sprawiedliwości fałszywa. Tyle tylko, że wersję Jarosława Kaczyńskiego potwierdzają dokumenty, opracowania historyków oraz wielu świadków tamtych wydarzeń. Dla przykładu prac doktorów Cenckiewicza i Gontarczyka dotyczących historii „Solidarności” żaden historyk nie podważył, również bezsporne są fakty dotyczące Henryki Krzywonos – to nie ona rozpoczęła strajk komunikacji w Gdańsku (a z zajezdni, która nie zastrajkowała wyjechała jako pierwsza, bo dwóch motorniczych przed nią tego nie zrobiło – jeden gdzieś się zapodział, a drugi dostał raptem biegunki), zaś w Prezydium MKS nie reprezentowała swoich kolegów z pracy, gdzie pracowała od niedawna i była mało znana, dlatego już we wrześniu 1980 roku tramwajarze odwołali ją ze składu MKS. Faktów podważających wiarygodność adwersarzy Jarosława Kaczyńskiego jest mnóstwo. Oczywiście kwestia jak ważny dla opozycji w tym okresie był Lech Kaczyński jest trudna do oceny, ponieważ trudno dokładnie oszacować jaki był wpływ ważnej postaci na poszczególne decyzje i działania innych liderów opozycji – natomiast mówienie o tym, że Lech Kaczyński pełnił ważną rolę jest zgodne z prawdą obiektywną wbrew twierdzeniom Kazimierza Kika, można się tylko spierać czy był postacią ważną, bardzo ważną czy kluczową. Nie można pomijać także zasług Lecha Kaczyńskiego jako prezydenta RP, który jako pierwszy prezydent po 1989 roku uhonorował wielu zapomnianych przez elity III RP bohaterów opozycji w okresie PRL.

Kazimierz Kik: „Tylko bliskość katastrofy smoleńskiej onieśmiela zdecydowaną większość opinii publicznej do mówienia prawdy o Lechu Kaczyńskim. Notowania Lecha Kaczyńskiego przed tragiczną śmiercią wynosiły niespełna 20%. Działania Jarosława są działaniami prewencyjnymi. On nie chce dopuścić do tego, by po okresie żałoby, kiedy ludzie ciągle są w szoku i nie wypada im pewnych rzeczy mówić, powróciła prawda o Lechu Kaczyńskim. On chce zastąpić żałobną próżnię mitem. Ale choć Jarosław Kaczyński jest mistrzem w budowaniu mitów, a mit Lecha Kaczyńskiego jako wybitnego polityka polskiego jest jego

największym dziełem, to nie sędzę, by ten zabieg mu się udał.”

Sondaże po katastrofie w Smoleńsku pokazały, że dla zdecydowanej większości Polaków wizerunek Lecha Kaczyńskiego kreowany w mediach przed 10 kwietnia był fałszywy. Podobnie słabym argumentem jest jeden sondaż cytowany przez politologa, gdy w pozostałych te wyniki były lepsze – a wszystkie oparte były na wizerunku sztucznie wykreowanym przez media, co Polacy uzmysłowili sobie dopiero po jego tragicznej śmierci. Co do osiągnięć to również trudno zgodzić się z Kazimierzem Kikiem, Lech Kaczyński ryzykując życie uratował Gruzję (przez terytorium Gruzji można poprowadzić szlak dzięki któremu możemy uwolnić się od bardzo groźnej zależności energetycznej od Rosji, po Gruzji mogłaby przejść za jakiś czas kolej na Polskę), to był czyn bohaterski – Rosjanie grozili, że samolot z prezydentem może zostać zestrzelony, a widzimy że nie można ich grózb lekceważyć. Lech Kaczyński odznaczył tysiące ludzi „Solidarności”, o których zapomnieli Wałęsa i Kwaśniewski (którzy za to na przykład ułaskawiali mafiozów i skazanych swoich kolegów polityków), stworzył chyba najbardziej oblegane w Polsce Muzeum Powstania Warszawskiego, budował koalicję Państw Europy Środkowo-Wschodniej dzięki czemu Polska mogła liczyć się i więcej uzyskać w polityce zagranicznej, w wielu z tych Państw był ceniony, o czym świadczą pomniki, ulice jego imienia i inne wydarzenia po katastrofie w Smoleńsku. To oczywiście tylko najważniejsze działania podczas kadencji. To wszystko tragicznie zmarły prezydent zrobił mimo naprawdę niewielkich kompetencji. Zatem nie trzeba nic wymyślać, aby stworzyć mit Lecha Kaczyńskiego – wystarczy prawda o nim.

Kazimierz Kik: „Niszowy jest sposób myślenia i działania Jarosława Kaczyńskiego, bo on nie odpowiada większości Polaków, ich aspiracjom i ambicjom. Niszowy jest także dlatego, że Polska potrzebuje dziś przede wszystkim jedności, a nie podziałów, głównie po to, by optymalnie wykorzystać szansę, jaką daje Unia. Np. w przyszłym roku nastąpi otwarcie rynku pracy w Niemczech, co da kilkaset tysięcy miejsc pracy

dla Polaków. A Jarosław Kaczyński wciąż mówi o klientelizmie Polaków w stosunku do Niemiec, jego słowa nie będą znajdowały odzwierciedlenia w rzeczywistości.”

Profesor politologii chce opozycję sprowadzić do roli potakiwacza rządu? Czy Pan Kik zna drugi kraj, gdzie opozycja nie krytykowałaby ostro rządzących, gdzie nie byłoby konfliktów, strajków? W wielu Państwach Unii Europejskiej stawianych Polsce za wzór strajki są na znacznie większą skalę niż w Polsce. Zatem to raczej sposób myślenia Pana Kika jest niszowy. Ciekawe jest także stwierdzenie, że otwarcie rynku pracy w Niemczech rozwiąże wiele problemów. Przecież zdecydowana większość Polaków, także tych młodych, pozostanie w kraju. Otwarcie rynku pracy jest raczej zagrożeniem dla Polski, ponieważ grozi odpływem do pracy zagranicą najlepszych fachowców (słabsi nawet jeśli wyjadą nie znajdą zatrudnienia i wrócą). Zaś brak reakcji rządu Tuska na Gazociąg Północny, Centrum Przeciw Wypędzeniom (choć z udziału w nim z powodu obiektywności wobec przedstawianej tam historii zrezygnowali reprezentanci Polski i Czech oraz przedstawiciele środowisk żydowskich), decyzje dotyczące nowo wybranych władz UE czy braku ambasadorów unijnych z Polski pokazują, że Jarosław Kaczyński ma rację. Być może dzięki brakowi domagania się o realizację naszych wspólnych interesów samopoczucie Polaków jest chwilowo lepsze. Jednak Donald Tusk ze swoim przygotowaniem propagandowym potrafiłby wytłumaczyć obywatelom, że należy twardo walczyć o własne interesy, a nie zachowywać się jak mięczak, mimo otrzymania orderu Karola Wielkiego i 5 tysięcy euro.

Autor: Filip Stankiewicz

Zdjęcie: [Piotr Pazola](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

OD REDAKCJI

Poglądy polityczne wyrażane w artykułach publikowanych w „Wolnych Mediach” są prywatnymi poglądami ich autorów i nie

muszą odzwierciedlać światopoglądu Redakcji.

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Zaczyna-sie-krwawa-rozpawa-PiS,wid,12646706,wiadomosc.html>

2.

<http://leszek.sopot.salon24.pl/223769,strajk-komunikacji-miejskiej-w-sierpniu-1980-r>

3.

http://www.pardon.pl/arttykul/12403/henka_przestan_klamac_prawda_wg_krzywonos_i_lisa